Nr. 296. Kraków, Środa, 22 grudnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 K.) już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwart. 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki: w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony.

Pojedynczy numer 4 halerze, tak w Krakowie jak i na prowincji. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 8-tej wieczór.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

W NUMERZE:

Gasiciele ducha!

Zaledwie pierwsze rzucono hasła do żywiołowego święcenia rocznicy grunwaldzkiej, a już zjawiają się „strażacy narodowi“, którzy na rozżarzone płomienie uczuć naszych usiłują lać zimną wodę nie tyle rozwagi politycznej co obrzydliwego ultralojalizmu.

Znamy ich nie od dziś. Zjawiają się zawsze, gdy idzie o jakieś żywsze zamanifestowanie uczuć naszych z powodu ważnej w narodzie chwili. Społeczeństwu naszemu trzeba w chwili dotkliwej klęski i ucisków ukrzepić się objawami solidarności i stwierdzeniem, że mimo wszystko zgnębić się nie damy, trzeba mu także w rocznice chwały rzucić groźne *memento* — a tu zjawiają się zaraz puszczyki, co siadłszy na ruinach, przyzwyczajone są tylko zło wróżyć i żywych swymi głosami odstraszać.

Że tak jest w rzeczywistości — zaświadczą o tem dzieje obchodów wszelkich rocznic i manifestacji narodowych po Wrześniach i Malborgach, Krożach i Chełmszczyźnie. Teraz dochodziły nas także od dłuższego już czasu głosy, że Barbakanu Styce dlatego nie chcą dać, by Prus nie drażnić zbyt wielkim obchodem Grunwaldu. Daliśmy już wyraz naszym przekonaniom, co myśleć należy o takiem upokarzającem stanowisku wobec zaborców, wyrażając nadzieję, że nie będzie go podzielać demokratyczna nasza Rada miejska. W międzyczasie przybył nowy szczegół jubileuszowy, który imponującymi swymi rozmiarami jeszcze więcej rozgłosi obchód krakowski: dar Paderewskiego.

Odrzucić go, ani skryć gdzie w zakątku miasto nie można — społeczeństwo entuzjazmuje się do wszystkiego, co przypomina pogrom Krzyżactwa — dalej więc wyrasta z pod ziemi „straż pożarna“, aby zlać te zapały zimną wodą wstrętnych rozumowań.

Galicyjscy gasiciele ducha nie śmieli z tem występować sami, postarali się więc o „trzeźwy“ głos mieszkańca Krakowa na łamach warszawskiego ugodowego „Słowa“. Zastępca tygodnika „Swiat“ na Galicję p. Antoni Chołoniewski podjął się tej niezaszczytnej roli wyperswadowania społeczeństwu naszemu, że nie należy zbyt hucznych urządzać obchodów. Oto motywa:

„Sama uroczystość będzie kamieniem obrazy dla silnego przeciwnika, który swego arsenału bezprawia do dna nie wyczerpał i którego bezużyteczne drażnienie nie może leżeć w intencji rozumnego narodu. Każdy wybryk na ulicach Krakowa lub Lwowa może być w takich warunkach powitanym z ukrytą radością, może się stać punktem wyjścia do represji na tej dzielnicy naszej, która najmniej ze wszystkich objawia skłonności do wyładowywania w odruchach swej energji obronnej“.

Motywa nie nowe i wybrakowane, nad którymi przeszło już dawno społeczeństwo polskie do porządku dziennego. I tym razem nie znajdą one posłuchu u olbrzymiej większości naszego narodu, który mimo wszelkie krakania Grunwald święcić będzie „szponem wrogowi — Ojczyźnie czołem!“

Smutne to tylko, że głosy podobne temu pojawiają się jeszcze wśród nas bezkarnie, że się je toleruje, zamiast potępiać publicznie.

Czyn szalonego.

Strzyżów, 20 grudnia.

Mieszkaniec wsi Jaworznika (w powiecie strzyżowskim) Piotr Ziobro, pracował przed kilku laty w Ameryce w odlewarni żelaza, gdzie zarabiał po 5 dolarów dziennie. Była to praca nader wytężająca, a to z powodu olbrzymiego gorąca; toż tylko człek niezwykłej siły jak Ziobro, mógł podołać tak ciężkim warunkom i to tylko 8 godzin na dobę. Mimo to po niedługim czasie tak wyczerpującej pracy — zachorował Ziobro w Ameryce na pomieszanie zmysłów.

Wskutek gorąca w odlewarni, dostał nieszczęśliwy udaru mózgowego — i odesłano go do szpitala obłąkanych, skąd po wyzdrowieniu powrócił do kraju i osiedlił się w rodzinnej wiosce Jaworzniku.

Po kilku latach spokojnego pożycia — pomieszanie widocznie nie zupełnie wyleczone — powróciło.

Oto dnia 16 b. m. dostał Ziobro napadu i pochwyciwszy siekierę, rzucił się z nią na własną żonę, która wraz z dzieckiem poczęła umykać przed zamierzonymi razami oszalałego męża. A on w okrutnym szale porąbał łóżko i inne sprzęty, oraz pokaleczył — na szczęście dość lekko — swą żonę. Udało się jej uciec wraz z dzieckiem do swego ojca, dokąd jednakże pobiegł za nią i jej małżonek z siekierą.

Wpadłszy do domu teścia, chciał go uderzyć siekierą w głowę — na szczęście jednak cios ten ominął głowę starca, rozcinając tylko czapkę.

Ziobro wrócił za chwilę do domu i pozostałym dzieciom zakazał się ruszać z domu. Potem wyszedł na strych i rozniecił ogień, który, sąsiedzi niebawem na krzyk dzieci nadbiegli ugasili zawczasu. Posłano po wachmistrza żandarmerji — ale każdy bał się zbliżyć do silnego szaleńca. Ustawiono więc wartę — a wójt i ojciec żony udali się do starosty strzyżowskiego p. Tyszkowskiego, który polecił, by przyszła żona i matka nieszczęśliwego do biura, by się ich należycie wypytać o wszystko, sam zaś odniósł się pono z pismem do Lwowa i do zakładu w Kulparkowie. Na razie wzmocniono wartę, gdyż Ziobro — jak mi wójt mówił — śpi z siekierą.

G.

Zagadkowa śmierć oficera i żydóweczki.

Przemyśl, 19 grudnia.

Wielkiego alarmu narobiła tu wiadomość o tajemniczej śmierci porucznika 18 pułku obrony krajowej, Karola Kurza i kochanki jego, żydóweczki Andzi Felsenównej, córki fjakra przemyskiego.

Dziś rano o godz. 6 szedł forysie pana „lajtnanta“ budzić go, jak zwykle — nie mógł się jednak dopukać, odszedł więc, tłómacząc to sobie zbyt długą birbantką, na jaką znosił mu wczoraj kolację i wino do mieszkania, w którem pan porucznik gościł piękną Andzię. Za dwie godziny

przyszedł znowu wierny „pucer“, ale i tym razem pukanie było bezskuteczne, gdy jednak za trzecim nawrotem o godz. 9 rano to samo go spotkało milczenie, pobiegł do kasarni i zaalarmował władze wojskowe.

Wyważono drzwi. Na podłodze tuż koło łóżka leżał porucznik, ostatnie wydając z siebie, ciężkie tchnienia — na łóżku leżała bez zmysłów piękna Andzia.

W pokoju czuć było nieznośny czad.

Teraz dopiero przypomniał sobie forysic, że dnia poprzedniego na rozkaz swego pana nałożył w piecu — i stąd wziął się czad. Czy go jednak wywołano umyślnie, czy też zaskoczył parę kochanków przypadkowo — dotychczas nie zbadano.

Różne chodzą po mieście pogłoski, że jest przypadek zwykły z powodu zawczesnego zamknięcia pieca — że to świadome za zgodą obojga samobójstwo — że wreszcie zamach to skrytobójczy Andzi, dokonany ze zemsty na jej uwodzicielu (ale w takim razie pocóż siebie miała zarazem pozbawiać życia?!)

Tajemnicy nikt nie odgadnie, bo oficer, przewieziony do szpitala, nie odzyskawszy przytomność, zmarł wkrótce — a Andzia jest również nieprzytomna i bez nadziei wyzdrowienia.

Kurz był Czechem rodem z Budziejowic.

J.

Pojedynek na noże między dorożkarzami.

Miejsce pojedynku: ul. Muranowska w Warszawie; osoby biorące udział w krwawej rozprawie: dwaj dorożkarze. Sprawa ta „honorowa“ była traktowana z wszelkiemi formalnościami zastosowanemi w kodeksie honorowym. Poszło o kobietę.

Simon Silberman, zajmujący się głównie przemysłem dorożkarskim, a ubocznie nożownictwem, zasłynął na bruku warszawskim głównie z wielkiego talentu wbijania ludziom noża w rozmaite części ciała, chociaż ci zupełnie sobie nie życzyli takiej operacji. Fach ten tak dalece udoskonalił, iż zaczął być niebezpiecznym nawet dla starych wytrawnych nożowców.

Silberman zwany także „Blacharzem“ wyrobił sobie markę w świecie złodziejsko-nożowieckim.

W ostatnich czasach Silberman zakochał się i — zdaje się uzyskał wzajemność — u narzeczonej kolegi swego, również mistrza bata, Abrama Wiśniaka. Wiśniak, ognisty młodzieniec, zażądał od swych współkolegów rozstrzygnięcia sporu z Silbermanem i dlatego wczoraj w traktjerni przy ul. Muranowskiej nr. 9 zebrali się sekundanci Wiśniaka i Silbermana dla rozstrzygnięcia sprawy.

Kiedy już przychodziło między sekundantami do spisania punktów pokojowego załatwienia sprawy i na podstawie ugody miał Silberman zwrócić Wiśniakowi narzeczoną a za porwanie dziewczyny zapłacić dobrą kolację przeciwnikowi i sekundantom, ni stąd ni zowąd zjawił się srogi „Blacharz“ w szynku i nie zważając na kodeks honorowy, zabraniający obecności klienta w miejscu posiedzeń sekundantów, wszczął straszną awanturę, w czasie której pobił nawet swoich zastępców i potłukł naczynie restauracyjne. Straszny dorożkarz wybiegł na ulicę i tu napotkał Wiśniaka; nie namyślając się długo, uderzył przeciwnika nożem w głowę. Ale i tamten okazał się dzielnym w swoim fachu, bo mimo otrzymanej rany wbił „Blacharzowi“ długi nóż w brzuch a poprawił jeszcze pierwsze cięcie uderzeniem w piersi. U nóg Wiśniaka zwalił się niepokonany dotąd nożowiec warszawski Simon Silberman.

Proces o zdradę stanu.

Na początku poniedziałkowej rozprawy wywiązała się dłuższa dyskusja co do terminu pożyczki serbskiej, poczem przesłuchano w charakterze świadka byłego bana Pejacewicza, który zeznał, iż po przeprowadzeniu śledztwa co do stosunku koalicji serbsko-chorwackiej do Serbji, przekonał się, iż stosunek taki nie istnieje. Gdyby był wtedy wykrył coś podejrzanego, byłby przeciw koalicji wystąpił nawet gdyby była miała większość. Co do okólnika, w którym jest wyrażone podejrzenie, iż istnieje komitet bośniacko hercegowiński, który chce wywołać powstanie przeciw Austrji, to oświadcza Pejacewicz, iż był on wydany na podstawie doniesień.

Dr F r i e d j u n g zapytuje świadka, jak on, jako tajny radca i były ban, może pogodzić swoje wstąpienie do koalicji z faktem, że prezydent koalicji Tuskan w swoim czasie oświadczył publicznie w Sejmie, iż gotów jest z bronią w ręku wyruszyć przeciw Wiedniowi.

Na to pytanie odpowiada świadek, że Tuskan może swoje stanowisko już zmienił.

Nastąpiło odczytanie opinji rzeczoznawców o przedłożonych dokumentach. W opinji Reszetara powiedzianem jest, że autor dokumentów posługiwał się językiem używanym przez ludzi wykształconych.

Co się zaś tyczy statystyki, to nie odpowiada ona stylowi używanemu w Serbji. W dokumencie znajdują się także wielkie błędy językowe, a sprawozdanie Spalajkowicza do prezydenta ministrów Pasicza napisane jest przez kogoś, który nie zna gramatyki serbskiej, ani ortografji. Takich wielkich błędów językowych nie mógł popełnić Serb choć na pół wykształcony. Drugi natomiast rzeczoznawca Krauss oświadczył, że część błędów może pochodzić z fałszywego przepisywania, albo z powodu złej korekty. Zresztą zdarza się, że człowiek bardzo wykształcony często nie włada językiem.

Nad temi dwiema sprzecznemi opinjami wywiązała się dłuższa dyskusja, po której przesłuchano burmistrza Raguzy C i n g r i a. Oświadczył on stanowczo, że Supilo nie był na konferencji u Kacańskiego, ani też Chlumecky nie mógł mu dawać pieniędzy, zwłaszcza, że Supilo nie był politykiem łatwym do przekupienia.

Zastępca Supila odczytał telegram nadesłany przez Kacańskiego, z oświadczeniem, że Supilowi pieniędzy nie dał ani też ich nie ofiarowywał.

Przesłuchiwano następnie hr. K u h n e r a, któryprzedstawiał stosunki polityczne w Chorwacji, o ile chodzi o wpływ serbski. Stwierdza, że tego rodzaju podejrzenia, jak podejrzenie wyrażone w artykule Friedjunga, już dawno się były pojawiły w pismach. Zanim przystąpił do koalicji, bardzo gruntownie informował się o stosunkach. Oświadczył też pod przysięgą, że ani jednego słowa podejrzanego nie słyszał, któreby wskazywało na stosunki z Serbją. Koalicję zawarto, aby uzyskać pewne korzyści dla Chorwatów i Serbów w Chorwacji. Nie mógł on wybierać osób, które dopuszczono do koalicji. Jeżeli się mogło zdarzyć np. że poseł Tuskan w afekcie powiedział owe często cytowane słowa, to nie należy tego brać poważnie.

Po zeznaniach świadka Lukinicza, który zaprzeczył temu, jakoby brał pieniądze z Serbji za obronę w procesie zagrzebskim, rozprawę odroczono. Dziś ukończone będzie postępowanie dowodowe.

O następstwo tronu w Belgji.

Jakkolwiek wedle przewidzianego porządku rzeczy zmiana tronu po zgonie króla Leopolda nie nastręczała powodu do żadnych powikłań, bo korona przypadła dotychczasowemu następcy tronu, bratankowi zmarłego, ks. Albertowi — to jednak w ostatniej chwili wyłaniają się nowe komplikacje z powodu sprawy bar. Vaughan.

Mianowicie papież Pius X. uroczyście potwierdził akta małżeństwa, zawartego wprawdzie potajemnie, ale wedle przepisów kościelnych, w roku 1908 w San Remo między królem Leopoldem a baronową Vaughan — skutkiem czego starszy syn, z tego małżeństwa urodzony, (liczący obecnie 3 lata) może przez swoich opiekunów wystąpić z pretensjami do tronu, a gdyby ponadto znalazł poparcie u którego z sąsiednich mocarstw, mogłaby ta sprawa wywołać groźne skutki.

Kwestja legalności tego ślubu wyszła przy sposobności... wywiadu dziennikarskiego.

Mianowicie sprawozdawca jednego z brukselskich dzienników udał się do spowiednika królewskiego z zapytaniem, jak mógł udzielić sakramentów królowi w obecności jego nałożnicy, i przy odsunięciu członków rodziny, przyczem zwrócił uwagę księdzu na oburzenie katolików belgijskich.

Ksiądz drżącym głosem odpowiedział że „kościół ma jedną tylko moralność, dla króla i dla ludu“. Na postawione wobec tego zapytanie, kiedy i gdzie król wziął ślub z baronową Vaughan, kapłan odpowiedział: „Nie mam nic do dodania, muszę zachować tajemnicę spowiedzi, co do stosunku króla zostałem zupełnie uspokojony“.

To orzeczenie kościoła katolickiego nie znalazło jednak posłuchu u rządu, gdyż Rada ministrów postanowiła wydalić bar. Vaughan z granic kraju, ta jednak ubiegła tę decyzję i sama przedtem wyjechała do Paryża. Nie zrozumiałem także w pobudkach swoich okazuje się w porównaniu z tem, co zaszło przy spowiedzi, życzenie króla, wypowiedziane w testamencie: „zakazuję by prócz mojego kuzyna Alberta i najbliższej służby, nikt inny z rodziny nie brał udziału w pogrzebie“. Powiadają, że miał tu na myśli awanturnicze swe córki, ale też odnosi się ten zakaz i do baronowej Vaughan.

Z przeszłości jej zanotować wypada, że ojcem jej był portjer, a o trybie życia przed poznaniem się z królem różne kursowały awanturnicze wieści.

Druga kochanka królewska, słynnej piękności tancerka, Cleo de Merode, w rozmowie z pewnym dziennikarzem zaprzecza, jakoby istniał kiedykolwiek między nią a królem jaki ściślejszy stosunek.

Król ujrzał ją przypadkowo... za kulisami i wy-

raził się pochlebnie o jej wyglądzie — stąd urosła cała bajka. Przy sposobności głośna tancerka odkryła swe pochodzenie: jest... Polka, rodem z Łodzi, a nie zdradzała tego dotychczas z obawy przed utratą powodzenia bo zawsze towar francuski lepszej jest marki, przynajmniej w balecie...

Czy kobieta może być kupcem?

Oto pytanie, które zajmuje umysły naszych kupców, ubolewających nad tem, iż kobieta w wielu wypadkach nie podlega tym samym prawom, co mężczyzna. Powszechnie przecież wiadomą jest rzeczą, że jak pod innymi względami, tak i w fachu kupieckim ustawy ograniczają kobietę w wielu kierunkach.

Czy kobieta może być kupcem samoistnym, to znaczy prowadzić na własną rękę i odpowiedzialność przedsiębiorstwo handlowe?

Chcąc szczegółowo na to odpowiedzieć, trzeba odróżnić, czy tym samoistnym kupcem jest mężatka, czy też kobieta wolnego stanu. Osoby bowiem zamężne, poddaje prawo handlowe w tym kierunku pewnym ograniczeniom. Ażeby kobieta zamężna mogła być uważaną za kupca, musi otrzymać zezwolenie od męża. Nie uchodzi zaś według ustaw za kupca ta żona, która tylko pomaga mężowi w handlu. Kobieta trudniąca się handlem, może w sprawach z tej dziedziny występować samodzielnie przed sądem, bez względu na to, czy jest zamężną lub nie. Jeżeli kobieta zamężna jako kupiec narobi długów handlowych, to odpowiada ona za nie całym swoim majątkiem nawet w takich wypadkach, gdy mąż ma tym majątku ma pewne prawa. A jeżeli między małżonkami istnieje wspólność majątkowa, to także majątek męża wchodzi wtedy w rachubę, celem zapłacenia długów narobionych przez żonę kupca.

Mąż, udzieliwszy pozwolenia swej małżonce na zajmowanie się kupiectwem, może to pozwolenie każdej chwili cofnąć, ale cofnięcie to musi się odbyć według przepisanych form, to znaczy publicznie, tak, by interesowani mogli się o tem dowiedzieć. „Chodzi tu bowiem — jak zauważa „Kupiec polski", o zabezpieczenie interesów stron trzecich, by one przez taką rewolucję familijną nie poniosły szwanku. W tym celu musi więc albo sklep zamknąć, albo rozlepić ogłoszenia, ogłosić w dziennikach, wogóle zrobić to wszystko, co jest niezbędnie potrzebne, by strony wiedziały wczas o zaszłej zmianie i rychło mogły poczynić odpowiednie kroki dla zabezpieczenia swoich ewentualnych pretensji.

Młodzież akademicka w Krakowie.

I.

Obserwując z uwagą, a objektywnie przejawy życia teraźniejszej młodzieży akademickiej w Krakowie, nie można nie zauważyć, iż lata ostatnie wycisnęły wybitne znamię na terenie duchowego życia tej nieodłącznej cząstki społeczeństwa polskiego, będącej jego podporą i nadzieją.

Stosunek młodzieży do społeczeństwa uległ gruntownej, zasadniczej zmianie. Współczesne pokolenie odbiegło znacznie od tych wytycznych, któremi kierowali się niedawni jej poprzednicy na ławie uniwersyteckiej.

Uważając się za korporację odrębną, izolowali się oni w przeważnej większości od społeczeństwa i niewiele interesowali się zagadnieniami życia społecznego. Przeżywali swą „młodość górną i chmurną" w okresie studjów uniwersyteckich, zamknięci w ścisłych kółkach i klubach, bez szerszych aspiracji społecznych, bez należytego zrozumienia i ocenienia wartości i doniosłości prądów, nurtujących podówczas w społeczeństwie. Wyrażając to zapatrywanie, nie mamy wcale zamiaru odsądzać o g ó ł u młodzieży ówczesnej od poczucia obowiązków publicznych — stwierdzamy tylko, iż p r z e w a ż n a w i ę k s z o ś ć szła długo obojętnie, tocząc się „bezwładem myśli i życia".

Młodzież dzisiejsza różni się ogromnie od poprzednich pokoleń. Miejsce wyodrębniania od ogółu, zajęły hasła jednoczenia się i konsolidacji szlachetnych, młodzieńczych porywów i pragnień z dążeniami społeczeństwa, wpatrzonego w jasną, świetlaną przyszłość skołatanej nieszczęściami Ojczyzny.

Ideały uświadomionych i zorganizowanych grup społecznych znajdują żywy oddźwięk w gorących sercach współczesnego pokolenia młodzieży akademickiej, która — śmiało rzec można — jest wiernem odzwierciedleniem społeczeństwa.

A ponieważ społeczeństwo nasze, równie jak inne — zatomizowane jest na mniejsze lub większe obozy polityczne, które na swych partyjnych sztandarach wypisały mniej lub więcej różne postulaty społeczne, czy politycznej natury, dlatego też nie dziw, że i młodzież akademicka stając ostatnimi czasy ramię do ramienia w jednym szeregu z całym narodem i z nim się serdecznymi węzły jednocząc, nie mogła nie przyjąć pewnych wskazań programowych, będących wytyczną działania poszczególnych stronnictw w kraju.

W ślad za tem poszło ideowe zróżniczkowanie i rozbieżność zapatrywań wobec zagadnień, dotyczących nie tylko młodzieży, lecz całego narodu.

Podział młodzieży na obozy, wzorowane na istniejących stronnictwach politycznych, stał się faktem dokonanym. Zróżniczkowanie w szeregach obojętnej do niedawna młodzieży uniwersyteckiej zatacza coraz szersze kręgi. Olbrzymia większość młodzieży poczyna się skupiać na tle pewnych wspólnych zapatrywań społeczno-politycznych. Do już istniejących organizacji akademickich przybywają nowe — na widownię życia akademickiego występują przed paru laty zorganizowane grupy młodzieży: l u d o w e j i narodowo-demokratycznej.

Pomimo zróżniczkowania, a może właśnie dlatego, młodzież bez względu na swe przekonania, lgnie całem sercem ku zagadnieniom, obchodzącym cały naród, garnie się do pracy kulturalnej wśród szerokich warstw, pozbawionych dotychczas dobrodziejstw oświaty i staje się poważnym, a produktywnym na niwie narodowej czynnikiem.

Pomimo, iż młodzież nasza tak ochoczo i z takiem poświęceniem spełnia swe obowiązki wobec Ojczyzny i ludu wiejskiego, nie brak insynuacji, jakoby młodzież galicyjska wprzęgły się w rydwan stronnictw politycznych, stała się oportunistyczną.

Świeżo n. p. „Prawda" warszawska w artykule p. t. „Młodzież polska na uniwersytetach galicyjskich", zarzuciła naszej młodzieży (pochodzącej z Galicji), brak „ideowości" w jej działaniu, pisząc, że

„Królewiacy nadają zabarwienie życiu studenckiemu w Galicji i dodatnio wyróżniają się od galicyjskiego studenta, tak zwanego tam akademika, którego o p o r t u n i z m w większości wypadków jaskrawo uwydatnia ideowość młodzieży z Królestwa".

Takie wręcz niezgodne z prawdą i ubliżające naszej młodzieży zarzuty rozsiewa w „Prawdzie" jakiś ignorant naszych stosunków.

Młodzież galicyjska, pracując wytrwale w organizacjach społecznych i kulturalnych, nie potrzebuje na obronę przytaczać dowodów swej „ideowości".

Piękne plony tej pracy mozolnej na niwie oświatowej, są chyba najlepszem zaświadczeniem, że młodzież nasza w każdy wysiłek wkłada swój szlachetny idealizm.

Raczej moglibyśmy się zwrócić z bolesnym wyrzutem pod adresem tych, których nam za wzór idealistów stawia „Prawda".

Nie twierdzimy bynajmniej, by słowa nasze odnosić się miały do całej młodzieży, pochodzącej z Królestwa, a przebywającej na studjach w Krakowie, ale faktem jest — niestety — że Królewiacy biorą bardzo słaby udział w kulturalnej pracy krakowskich stowarzyszeń. Drobna zaledwie garstka młodzieży z Królestwa wkłada swój zapał i siły w pracę w tutejszych instytucjach oświatowych (Uniwersytet Ludowy; Akad. Koło T. S. L.); reszta zachowuje się wobec naszych wysiłków w kierunku pracy na niwie społecznej, czy oświatowej, w r ę c z o b o j ę t n i e. Znaczna zaś część ich odróżnia się za to od naszych akademików traceniem czasu u Bisanza i Michalika, na banalnych doktrynerskich i bezproduktywnych dysputach.

Takie okazy młodzieży z Królestwa z powodu swej odporności wobec pracy pozytywnej na naszym terenie, są rzeczywiście niechętnie widziane przez społeczeństwo tutejsze. Przyznaje to „Prawda" warszawska we wspomnianym artykule i my również fakt ten konstatujemy.

Niechże młodzież z Królestwa stanie ramię do ramienia z młodzieżą naszą, która borykając się z nędzą i niedostatkiem wędruje między lud o chłodzie i głodzie, sieje zdrową światę, niech całem sercem wprzęgnie się w rydwan pracy społecznej, a z pewnością zyska sobie u ogółu społeczeństwa naszego tę serdeczną sympatję, z jaką ono odnosi się do młodzieży galicyjskiej.

Po tych wstępnych uwagach natury ogólniejszej, tudzież po małem *intermezzo* o „ideowość" Królewiaków i Galicjan, przechodzimy do kolejnego zobrazowania działalności poszczególnych krakowskich organizacji akademickich, z okazji ogłoszenia drukiem przez niektóre z nich rocznych sprawozdań.

Zniżki

dla Prenumeratorów „Gazety Powszechnej"

za okazaniem kwitu zapłaconej prenumeraty:

Prenumeratorzy i czytelnicy „Gazety Powszechnej" otrzymują 5 procent opustu przy powołaniu się na „Gazetę Powszechną" przy zakupnie maszyn i narzędzi rolniczych i przemysłowych w firmie: Kornel K o m a r n i c k i, Kraków, ul. Dunajewskiego 9.

Z życia krakowskiego.

Z sali koncertowej.

Trzeci koncert orkiestry monachijskiej.

Poza piękną, przepojoną wiosennemi blaskami, a wybornie od początku do końca wykonaną symfonją b-dur Schumana zawierał program ostatniego koncertu doskonałej orkiestry monachijskiej, dzieła najwybitniejszych obecnie reprezentantów nowoczesnej muzyki symfonicznej: obok Straussa i Dukasa znalazło się słusznie nazwisko Karłowicza tj. tego, który z pewnością umiałby przysporzyć nowej sławy muzyce polskiej, gdyby niedawna tragiczna śmieć nie była go jej wydarła. Wybrano jedno z pierwszych dzieł jego: poemat symfoniczny. Powracające fale, jest to rodzaj przepojonej bezdenną melancholją refleksji muzycznej, na temat wspomnień minionej na zawsze lepszej przeszłości, co chwila powrotną falą zalewających skołataną myśl, by wkrótce znów odpłynąć, gubiąc we mgle rojony obraz szczęścia nie do odzyskania... Dzieło dowodzące najzupełniejszej dojrzałości twórczej, tak co do budowy, jak instrumentacji, przykuwa uwagę słuchacza, oddziałując szczerością i głębokim smutkiem pięknego tematu, który uporczywa fala wciąż naprzód w coraz to nowem oświetleniu wysuwa — świetnie odczute i wystudjowane przez artystów monachijskich, stało się kulminacyjnym punktem programu, budząc uznanie i szacunek, jakie tylko najszczytniejszym natchnieniom przypaść może w udziale. „Don Juan“ R. Strausa nie był nowością dla Krakowa, lecz powtórne usłyszenie go, korzyść tylko przynieść nam mogło, dopomagając do zrozumienia myśli przewodniej utworu, która choć tonie chwilami, w rozpętanym potoku dźwięków, w środkowej części, jednakowoż występuje zwłasza w całej świetności melodji jasnej i prostej — rzecz u Straussa tak rzadka! całość imponuje barwnością orkiestralnych efektów, w czem mało kto dzisiaj jest chyba w stanie Straussowi dorównać. Interesującem również było Scherzo, lub raczej humoreska symfoniczna Dukasa pt. „Uczeń czarownika“.

Niesłychana maestrja i pomysłowość w kombinacji dźwięków, demoniczna jakaś siła i humor zarazem, mieszając się w najfantastyczniejszych orgjach tematu porywającego swą oryginalną rytmiką, zapewniają utworowi temu bądź co bądź wrażenie, jeśli nie długotrwałe, to w każdym razie dość niezwykłe a wypowiadające się ostatnio w równie żywiołowo, wybuchowej jak on formie. Entuzjastyczne to pożegnanie skłoniło dyr Lassale'a do powtórzenia uwentury z „Tannhäusera, wykonywanej istotnie w sposób imponujący.

d. i.

Z półek księgarskich

(**„Uniwersalna książka kucharska“** napisała Marja Ochorowicz-Monatowa. Nakładem księgarni Altenberga.

Panienki, wyczekujące Trzech Króli, jak zbawienia, by po nich mogły czemprędzej przesunąć się po ślubnym kobiercu i gosposie młode, darmo łzy roniące srogie nad przyskwarzoną pieczenią i leguminą z zakalcem — mogą odetchnąć śmiało, bo myślała o ich troskach p. Monatowa i wypisała 743 stron o sztuce gotowania na wszystkie już sposoby. Nie dość, że jest 115 przepisów na zupy z 33 dodatkami, 191 ryb, 210 jarzyn, a pieczystych najrozmaitszych moc przeogromna wszystkiego razem 2100 potraw — jeszcze i tablice dodała autorka kolorowe, by się nie pomylić, jak wygląda rondel, a jak patelnia, skąd się „wołowinie“ wycina usztyk, a skąd schab „cielęcinie“, jak to ryba, grzyby i inne tajniki kuchenne zbliska i na surowo wyglądają. Osobne rozdziały tworzą potrzebne młodym gosposiom wskazówki o urządzeniu przyjęć, o kuchni jarskiej, o zachowaniu wskazań djetycznych i hygienicznych w kunszcie kucharskim — słowem wyczerpane wszystko, co o tem można było powiedzieć. Gdyby tak jeszcze autorka dała dobrą radę, skąd na to wszystko... wziąć pieniędzy — wszyscy mężowie byliby rozczuleni dla jej genialności. Tymczasem zaś cieszą się już z góry, że może ten „spis recept“ wyrwie ich żołądki z eksperymentów zdolności żoninych w gastronomji... A więc i od mężów należy się autorce uznanie — nie pożałują też oni sześciu koron na zakupno tej książki, by zaskarbić sobie wdzięczność żon i zdrowy żołądek. §

Z miasta.

Senzacja w Akademji Umiejętności. Lwowski „Głos“ donosi: W kołach naukowych obiega ciekawa pogłoska, podobnoś prawdziwa, dotycząca kilku znanych profesorów Uniwersytetu lwowskiego. Mianowicie na ostatniem posiedzeniu Akademji Umiejętności w Krakowie przy omawianiu kandydatów na członków zwykłych proponowano trzech profesorów historji we Lwowie: Askenazego (żyda!), Finkla i Dembińskiego. Po dłuższych debatach dwóch pierwszych mianowano członkami, odrzucono zaś kandydaturę prof. Dembińskiego, znanego powszechnie klerykała i konserwatystę, które to przymioty do niedawna wystarczały w zupełności dla wstępu do Akademji Umiejętności. Czyżby jakiś powiew świeższego powietrza dostał się do tej instytucji, kierowanej dotąd absolutystycznie przez hr. St. Tarnowskiego i jego klikę?

Posiedzenie Komitetu Jubileuszu Słowackiego odbędzie się dziś 21 b. m. o godzinie szóstej wieczorem w sali Helcla (Col. Nov. I. p. sala Nr. 43), celem złożenia sprawozdania Wydziału Wykonawczego i Komisji kontrolującej.

Z teatru miejskiego. Próby z najnowszej komedji Nowaczyńskiego: „Wielki Fryderyk“ odbywają się codziennie pod kierunkiem dyr. Solskiego. Równocześnie przystąpiono do zorganizowania strony dekoracyjnej i kostjumowej. Pracownie krawieckie teatru sporządzają kostjumy wojskowe dla sztuki według autentycznych wzorów z muzeów berlińskich, po które sam dyrektor Solski jeździł do Berlina. Równocześnie odbywają się przygotowania do wznowienia pięknej sztuki Lucjana Rydla: „Betleem polskie“. Świąteczne przedstawienie „Betleem polskiego“ (niedziela 26 bm.) będzie pięćdziesiątym wieczorem tego podniosłego widowiska na scenie krakowskiej.

Teatr ludowy. Dziś wieczór benefisowy sympatycznej i lubianej śpiewaczki i utalentowanej artystki p. Sabiny Zielińskiej. W roli margrabiego wystąpi prof. Issakowicz. Przedstawienie wypełnią „Dzwony z Corneville“. We środę debiut p. Aurelji Sobolównej w roli Germanny w „Dzwonach z Corneville“. We czwartek „Boże Narodzenie“, jasełka ludowe z muzyką oryginalnie napisaną na motywach ludowych przez Michała Świerzyńskiego. W piątek teatr zamknięty z powodu wigilji Bożego Narodzenia.

Teatr Kineton przedstawia obecnie bardzo ciekawy program. W zdjęciu „Kopalnia żelaza“ przesuwa się przed oczyma widza, owa ciężka praca górnika, narażonego na tyle różnych niebezpieczeństw. Rekordowym obrazem jest „Polowanie na krokodyle“, zdjęcie sporządzone z natury, ślicznie kolorowane. Dwa dramaty pt. „Przygody tancerki Comargi“ i „Przejścia Pawła Wanga“ oraz wedle zdjęć innych, pouczających lub komicznych, dopełniają interesującej całości.

Na czas świąt i dni poświątecznych. przygotowała dyrekcja „Kinetonu“ nadzwyczajny. pierwszorzędny program.

Z cyrku Edison. Od soboty 25 b. m. do czwartku 30 b. m. idzie piękny obraz „Otello“, artystyczne zdjęcie, kolorowane, grane przez pierwszorzędnych artystów paryskich podług dramatu Szekspira. Reszta programu składać się będzie przeważnie z obrazów z natury kolorowanych i zdjęć zabawnych.

Bibljoteka Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza, pierwsza w Krakowie bibjoteka publiczna, dostępna za niską opłatą dla najszerszych kół czytelniczych, pragnąc zadośćuczynić żądaniom czytelników, wzbogaca swój księgozbiór nowościami z zakresu beletrystyki i literatury naukowej. Dla zebrania funduszów na ten cel Towarzystwo Uniwersytetu ludowego urządza loterję książkową. Wygrane tysiąca losów po koronie stanowić będzie 500 dzieł pierwszorzędnej wartości naukowej i literackiej w cenie każde od 1 do 40 koron. Spis książek, przeznaczonych do rozlosowania, będzie podany do wiadomości publicznej. Bibljoteka przystępuje obecnie do gromadzenia książek na fanty (posiada ich już paręset) i zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich przyjaciół Uniwersytetu ludowego o pomoc. Dary przyjmuje Bibljoteka i Biuro T. U. L. (Szewska 16, I p.).

Brzozowski niewinny! Taki senzacyjny zwrot w sprawie utalentowanego pisarza, posądzonego o wysługiwanie się ochranie rosyjskiej, sygnalizuje korespondencja „Głosu Narodu“ z Zakopanego. Bawiący tam na śledztwie w sprawie szpiega Rabinowicza sędzia śledczy dr Gniewosz odkrył, że Rabinowicz był w służbie ochrany pod nazwiskiem Goldberg — a właśnie Brzozowskiego podejrzywano, że jako Goldberg jest w stosunkach z ochraną. Nadto Rabinowicz jest rażąco podobny do Brzozowskiego — mogła więc zajść zwykła pomyłka co do osób, tak straszna w skutkach swoich dla Brzozowskiego. Pismo nasze, przewidując możliwość takiej pomyłki, starało się w sprawozdaniach swoich z przebiegu rozprawy Brzozowskiego przed sądem partyjnym zająć stanowisko, jeśli już nie wprost broniące go, to przynajmniej życzliwie bezstronne.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dnia 22 bm. tj. we środę o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym: Sprawa przyjęcia daru Ign. Paderewskiego, sprawa panoramy Grunwaldzkiej, sprawa reformy podatku akcyzowego oraz podatku gminnego od trunków, wnioski kom. dla spraw Muzeum techniczno-przemysłowego, sprawa wypłaty ryczałtu na mieszkanie kierownikom i kierowniczkom szkół lud., dalej łączenie kanałów wodnych domowych z publicznymi i inne drobniejsze sprawy.

Sprawy miejskie. Sekcja wodociągowa Rady miejskiej obradowała wczoraj pod przewodnictwem prezydenta nad budżetem wodociągu miejskiego i inwestycyjnego. — By produkcję wody odpowiednio podnieść ze względu na wzrastające potrzeby ludności krakowskiej i gmin podmiejskich, uchwalono rozszerzenie wodociągu miejskiego. Projekt powiększenia wodociągu, będący przedmiotem obrad, opracował Zarząd wodociągu przy współudziale posła prof. Sikorskiego. Wczoraj odbyły się także posiedzenia sekcji dobroczynności pod przewodnictwem prof. dra Pareńskiego i sekcji wojskowo-sanitarnej pod przewodnictwem p. Epsteina. Pierwsza uchwaliła zarys budżet na rok 1910, druga wydatki na straż policyjną i ratunkową na Wiśle, tudzież budżet sanitarny na rok następny.

Wiec kupców. Obecny wręcz niekorzystny ustrój sprzedaży soli daje się naszym kupcom dotkliwie we znaki. Wszelkie z ich strony czynione zabiegi, aby ten stan rzeczy usunąć, nie osiągnęły dotychczas pomyślnego rezultatu. Wobec tego umyślnie wybrany komitet z pośród kupców krakowskich, nie widząc innego wyjścia, postanowił zwołać w tej sprawie publiczny wiec ogólno-kupiecki do Krakowa. Termin wiecu już ustalono. Odbędzie on się 2 stycznia 1910 r. w sali Stow. kupców i młodzieży handlowej (Wolska 14).

Miejski dom izolacyjny oddawna tak niezbędny w Krakowie, rozpoczął wreszcie swoją działalność przy ulicy Krakowskiej 51 na tak zwanej „Birnbaumówce". W parterowym domu mieści się pięć sal, z tych jedna przeznaczona jest dla sióstr Miłosierdzia, które mają pieczę nad osobami izolowanemi. Osoby te otrzymują tam wikt, a przy opuszczaniu tego domu ubranie ich i rzeczy zostają poddane należytej dezynfekcji.

Zakład dezynfekcyjny, gruntownie przerobiony wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1910 przy ulicy Podgórskiej 21. Będzie on wyłączony z pod komendy p. Nowotnego, kierownika zakładu czyszczenia miasta. » przydzielony pod zarząd fizykatu miejskiego.

O dodatek drożyźniany. Wydział Stow. funkcjonarjuszy autonomicznych wystosował do Rady miejskiej następujące pismo imieniem djetarjuszy tut. magistratu:

„Ponieważ nie otrzymaliśmy w tym roku podwyższenia płac w myśl wniosku p. radcy dra Gertlera i według wyjaśnienia p. Prezydenta podwyższenie to ma nastąpić dopiero w roku 1910, dlatego nie możemy rezygnować z zapomogi drożyźnianej, która w obecnych warunkach jest deską ratunku dla większości marnie płatnych dyetarjuszy. Co roku Wysoka Rada uchwalała tego rodzaju datek, niejako uzupełnienie szczupłych płac, mamy więc nadzieję, że i w tym roku datek drożyźniany otrzymamy. Zwracamy się do Wysokiej Rady z prośbą o przyznanie nam dodatku drożyźnianego i to p r z e d ś w i ę t a m i Bożego Narodzenia, udzielenie go bowiem właśnie w tym czasie zapobiegnie obdłużeniu i rozgoryczeniu z powodu braków, jakie się ukazują u djetarjuszy na każde święta, szczególnie na święta, przypadające z końcem miesiąca. Uzasadniać i przedstawiać naszego położenia nie potrzebujemy, bo Wysoka Rada zna je dobrze z niedawno przedłożonego memorjału".

I Gal. Stowarzyszenie maszynistów postanowiło, jak co roku, urządzić zabawę taneczną na cele humanitarne w dniu 5 stycznia 1910 w sali Towarzystwa Strzeleckiego.

Biuro miastowe austr. kolei państwowych w Krakowie, Rynek 34, I p. (Pałac Spiski) wydaje bilety jazdy w ruchu lokalnym, związkowym i zagranicznym na podstawie odnośnych taryf, w tym samym rozmiarze, jak stacja kolej. Kraków. Udziela bezpłatnie wszelkich ustnych i pisemnych wyjaśnień co do ruchu osobowego, połączeń pociągów itd. Wydaje bilety zestawialne (okrężne) na podstawie odnośnych przepisów. W biurze tem można nabywać bilety kolejowe nawet kilka dni naprzód po zwykłych cenach tj. bez żadnej nadwyżki. Zaopatrując się w potrzebne bilety kolejowe w biurze miastowem, uniknie podróżująca publiczność niedogodności, połączonych z nabywaniem biletów przy kasach kolejowych, przy których zwykle, a zwłaszcza przy wzmożonym ruchu przedświątecznym, wielki natłok panuje. Szczególnie młodzież szkolna, która zwykle równocześnie się rozjeżdża, narażona jest na wielkie niedogodności przy zakupnie biletów przy kasach kolejowych na dworcu, — uniknie tych niedogodności, zaopatrując się w bilety kolejowe w biurze miastowem ewent. dzień wcześniej. Biuro miastowe otwarte wieczorem do godz. 8.

Krwawa bójka na ul. Warszawskiej. Spokojna zazwyczaj ulica Warszawska, była wczoraj wieczorem widownią wielkiej awantury, którą urządzili dwaj zaciekli wrogowie „Eleuterji". Uraczywszy się przedtem w jednym z szynków, wyszli na ulicę i tu wszczęli najpierw kłótnię, która przemieniła się w bójkę o dużych następstwach. Jeden z walczących robotnik F. W., zamieszkały przy ul. Warszawskiej l. 7, został tak silnie poturbowany, że musiano wzywać aż Pogotowie ratunkowe, które ciężko rannego opatrzyło.

Ogłoszenie rozprawy ofertowej. Dnia 23 bm. odbędzie się w kierownictwie regulacji Dunajca w Nowym Sączu rozprawa ofertowa na dostawę kamienia do budowli regulacyjnych. Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

Wykłady Uniwersytetu ludowego
im. A. Mickiewicza

(sala Muzeum techniczno-przemysłowego, ulica Franciszkańska 7. — Godz. 7 wieczór. — Wstęp 10 hal.).

Wtorek 21-go	Szpotański: Emigracja.
Środa 22-go.	Kiernik: Życie mórz polarnych.
Czwartek 23-go	Pazdanowski: Liter. pol. XVIII w.
Niedziela 26-go	Godz. 5 Pazdanowski: Lit. XVIII w. Godz. 7 Orsza: Ludu północne.

Repertuar teatrów krakowskich:

		im. Słowackiego	ludowy
Wtorek		Mizantrop i Małżeństwo z musu	Dzwony z Corneville (benefis Zielińskiej)
Sroda		Wesele	Dzwony z Corneville
Czwartek		Dziady	Boże Narodzenie
Piątek		(Teatr zamknięty.)	(Teatr zamknięty.)
Sobot.	po poł.	—	Boże Narodzenie
	wieczór	Noc listopadowa	Dzwony z Corneville
Niedz.	po poł.	Betleem polskie	Boże Narodzenie
	wieczór	Warszawianka i Sędziowie	Biedna dziewczyna
Poniedz.		Gromiwoja	Berek Joselowicz
Wtorek		Lady Frederick	Dzwony z Corneville
Sroda		Balladyna	Boże Narodzenie

PODGORZE.

Z Rady miejskiej. Wczoraj odbyło się dalsze posiedzenie Rady miejskiej nad budżetem. Zanim jednak przystąpiono do porządku dziennego zabrał głos radny dr Górski w sprawie zarzutu p. Gadomskiego, wystosowanego pod adresem radnego Udzieli, któremu wytykał p. Gadomski protekcyjne obsadzanie posad nauczycielskich. Mimo obronnej repliki dra Górskiego, radny Gadomski podtrzymywał swoje zarzuty i podniósł, że

---

W tej samej chwili wyskoczyli żandarmi z ukrycia. Morderca ich spostrzegł.

— Wstrętna zdrajczyni — zacharczał — niech cię piekło pochłonie!

Długi nóż zabłysnął w jego ręce i aż po rękojeść ubrnął w piersi biednej małżonki. Z jękiem upadła na głaz obok leżący.

Morderca w tejże chwili pchnął żandarma, który go chciał schwycić, a sam zsunął się z góry i zaczął uciekać.

Ponieważ ściganie mordercy w górach nieznanych było wprost niemożliwe, więc nie wiele myśląc, krzyknąłem:

— Ognia!

Trzy strzały prawie równocześnie padły i spowodowały ogromny huk w pustych górach.

Morderca biegł jeszcze kilka kroków, potem padł bezprzytomny na ziemię.

Poleciłem żandarmom udać się za nim, sam zaś stanąłem nad umierającą naszą przewodniczką.

Z trupio-bladą twarzą leżała bez ruchu na głazie, z rozprutą piersią, z której jeszcze ciepła krew płynęła.

Starałem się krew zatamować chusteczką, głowę zaś kobiety położyłem na kolanach.

— Kobieto, czy mnie słyszysz?

Powoli otwarła oczy. Spojrzała na mnie tak strasznie zbolałym wzrokiem, że go do śmierci nie zapomnę. Nie było w nim żadnej mściwości, tylko wielka boleść i cicha skarga.

— Gdzie jest Michał? — wyszeptała.

— Morderca nie żyje — w tej chwili zawiadomił mnie żandarm.

w stroju górala. Na sobie miał wielką pelerynę i wielki kapelusz góralski głęboko na oczy nasunięty.

Więcej nie obserwowałem go, lecz szybko zapytałem.

— Ty znasz mordercę Karkusiaka?

— Tak, znam go.

— I możesz mi wskazać jego miejsce pobytu?

— Chcę to uczynić.

— Zapewne, aby otrzymać obiecaną nagrodę 5000 koron?

— Nie, tylko, aby się pomścić.

Zaciekawiony spojrzałem bystro na chłopaka. Z oczu jego czarnych przebijała dzika chęć zemsty.

— Któż ty jesteś?

Chłopiec zdjął szybkim ruchem ręki kapelusz z głowy. Potok kruczo-czarnych włosów spadł na jego plecy.

— Jestem Agnieszka, żona Karkusiaka.

— Jego żona?!

— Tak, jego żona. Nie prawdaż, to się panu wydaje nieprawdopodobnem, że żona zdradza własnego męża? To jest przerażające; ale i to, co mnie uczynił po ułatwieniu mu ucieczki na wolność z więzienia, jest także okropne. Ja jestem tą, która mu ułatwiła ucieczkę. Aby się módz z nim rozmówić, pracowałam całe miesiące jako chłopiec posługujący przy nowych budowach więziennych. Pracowałam jak wół roboczy. Spojrzyj pan tylko na moje ręce, te są najlepszem świadectwem. Spojrzyj na zmarszczki na mojej twarzy, które bieda i praca ciężka wyorały.

Nie poszło to jednak na marne, bo przecież jednej nocy zdołałam go uwolnić z więzów i oboje uciekliśmy w góry,

nad tą kwestją powinna się Rada zastanowić na posiedzeniu tajnem. Na wniosek formalny p. Rollego, aby przedewszystkiem obradować nad budżetem, przystąpiono nareszcie do porządku dziennego. — Pozycje, wchodzące w zakres wydatków policyjno-zdrowotnych, przyjęto — poczem kilku radnych zgłosiło swoje wnioski. — Radny Mossoczy zażądał na pomnik Słowackiego subwencji 500 K. — Dr Bobrowski motywował w dalszym ciągu potrzebę udzielania ubogim bezpłatnych lekarstw. — Radny Przybylski przemawiał w sprawie wyboru komitetu opieki nad ubogimi. — Następnie udzielono subwencji 100 K Radzie opiekuńczej, a 50 K Towarzystwu uczestników powstania. Nad wnioskiem o podwyższenie opłaty za światło elektryczne wywiązała się długa dyskusja. — Radny Gadomski postawił w końcu wniosek o wykluczenie radnego Fränkla z Rady, ponieważ mieszka obecnie stale w Krakowie, co stwierdza poświadczenie dyrekcji policji w Krakowie. — Burmistrz Marjewski w odpowiedzi przedłożył również oświadczenie biura meldunkowego policji w Podgórzu, które stwierdza, że radny Fränkel mieszka w Podgórzu. Wobec przeciwnych oświadczeń policji, wniosek upadł, a sprawę postanowiono oddać komisji prawniczej. — Po załatwieniu tej sprawy odczytał burmistrz Marjewski list prezydenta Lea, zapraszający radnych na obchód rocznicy grunwaldzkiej. Wybrano na delegatów burmistrza Marjewskiego i radnych: dra Górskiego, Rollego i Luczkę — poczem przewodniczący zarządził tajne posiedzenie.

Wiadomości polityczne.

Pismo Stapińskiego do Czechów.

Praski organ agraryuszów czeskich „Venkow“ ogłasza następujący list posła **Stapińskiego**, wystosowany z okazji zwycięstwa w parlamencie nad Niemcami!

Szanowna Redakcjo! Proszę o udzielenie mi odrobiny miejsca i ogłoszenie w Szanownym organie Czeskiego Stronnictwa agrarnego tych kilku słów do Braci Rolników czeskich i członków Stronnictwa Waszego.

Bracia Rolnicy Czesi! Pragnąłem już dawniej osobiście zetknąć się z Wami, aby pomówić wspólnie o naszych sprawach wspólnych — politycznych, gospodarskich i społecznych — o naszych wspólnych trudach i nadziejach, oraz o drogach i środkach, jakich nam użyć wypada, abyśmy skuteczniej i żwawiej podążać mogli do wspólnego celu. Zwróciłem się też do czcigodnych kolegów moich, a dzielnych posłów i rzeczników Waszych, aby mi to raczyli umożliwić. Wyznaczyliśmy wspólnie już termin tego spotkania w Pradze i innych miejscowościach Waszego królestwa czeskiego. Miało to być w ostatnim tygodniu listopada b. r. Niestety, ciężkie i trudne boje, jakie nam staczać wypadło z antisłowiańskimi rządami Schreinera, stanęły na zawadzie i spowodowały odroczenie upragnionej przezemnie chwili na pierwsze dni stycznia przyszłego roku. Czas to nie długi, cieszę się na te odwiedziny u Braci słowian rolników czeskich.

Tymczasem zaś, zanim będę mógł osobiście stanąć między Wami, pozwalam sobie w tej drodze zasłać Wam serdeczne pozdrowienie od chłopów-ludowców polskich, zorganizowanych pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego i od klubu posłów ludowców polskich w Radzie państwa, w tej radosnej chwili, gdy w pierwszym rzędzie, dzięki podziwu godnej wytrwałości i przezorności posłów Waszych udało się wywalczyć nowy regulamin obrad w Radzie państwa, a przez to złamać groźbę obstrukcji niemieckiej. Radość nasza z tego sukcesu wypowiedzieć się nie da. To jedno niech Wam wystarczy za objaśnienie: przez tę zmianę regulaminu stworzyliśmy podstawę do zjednoczenia wszystkich posłów słowiańskich w Radzie państwa, a mnie w szczególności dano przez tę zmianę możność dalszej pracy w tym duchu w Kole polskiem i w całym narodzie.

Groźbą obstrukcji już nas Polaków na uwięzi trzymać nie będą mogli niemieccy centraliści, ani ich przyjaciele polscy, jacyby byli, nie będą mogli bałamucić narodu polskiego, ani mówkami różnemi, jak dotychczas niestety bywało. Będziemy też mogli skuteczniej pracować dla rozszerzenia samorządów narodów słowiańskich w Austrji, i oto się starać usilnie, aby narody słowiańskie miały w rzeszy austrjackiej te prawa, jakie się im podług sprawiedliwości należą, a dotychczas były i są zagarnięte przez mniejszość niemiecką. Nowy świat i nowe życie otwiera się przed nami Słowianami w Austrji — dzięki pracy Waszych posłów, którzy aż drogą ostatecznej obrony, drogą obstrukcji chwilę tę nam wszystkim sprowadzili. Cześć im za to, a Wam chwała!

Wiem, że są i w Waszym narodzie czeskim stronnictwa i posłowie, którzy na tę sprawę inaczej patrzą. Mają krótki wzrok polityczny, albo inne pobudki takiego patrzenia na sprawę. Konkurencja partyjna też niewątpliwie odgrywa i w tej sprawie niemałą rolę. Bywają natury ludzkie, lubujące się w rozbijaniu społeczeństwa na atomy, choć przecie to niezbita prawda, mająca walor, że w jedności siła, zgoda buduje. Zwłaszcza nam rolnikom, żyjącym w najtrudniejszych warunkach gospodarczych i politycznych, łączności najbardziej potrzeba, bo tylko ławą idąc, sprostać zdołamy przeciwnościom. Więc skoroby krótkowidze polityczni lub konkurenci partyjni zechcieli przeczyć doniosłości zdobyczy politycznej, zawartej w wywalczonym przez Waszych posłów nowym regulaminie obrad Rady państwa, pomyślcie nad tem, co powiedziałem. Miejmy zawsze cel przed oczyma, do którego dążymy, a to wskaże nam drogę, którą iść należy. Prawdą i pracą, a nie pochlebstwem i tanim frazesem działać musimy.

Wybaczcie, że zająłem Wam chwilę czasu. Resztę na zgromadzeniach sobie powiemy ustnie. Tymczasem jeszcze raz serdeczne Wam pozdrowienie.

Niech żyje naród czeski. Niech żyją czescy agrarjusze, i ich dzielni posłowie! Boże, daj rychło jak najbliższego zjednoczenia narodów słowiańskich!

Jan Stapiński,
poseł sejmowy i parlamentarny,
prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kraków, 21. grudnia.

Zmiana regulaminu obrad Izby poselskiej według połączonego wniosku posłów Kreka i Kramarza, uchwalona już przez Izbę niższą, była wczoraj przedmiotem obrad Izby panów. Ustawę przekazaną komisji i załatwioną komisyjnie w ciągu dwu godzin, uchwalono na podjętem na nowo, posiedzeniu Izby panów w drugiem i trzeciem czytaniu; przedłożona natychmiast cesarzowi zyskała już najwyższą sankcję.

---

które były dla nas najpewniejszem schronieniem przed wszystkowidzącem okiem policji. Przeklęte wspomnienia.

— A zamordowanie kupca wołów?

— Michał był jego mordercą, a ja sama wskazałam mu tę ofarę.

— Niegodna!

— Dlaczego? On nie może żyć bez pracy. A cóż on winien, że ma taką dziką naturę, która go pcha do mordu? Och, co to za człowiek! Chętniebym zginęła pod jego ciosem; ale teraz, kiedy mnie zbił z powodu innej i mnie, która młodość i piękność straciła dla uwolnienia go z więzienia, zdradził z inną; to woła o zemstę.

Kiedy po zamordowaniu kupca ścigani przez żandarmów uciekaliśmy w góry, ja znużona nie mogłam iść dalej, wziął mnie jak dziecko na ręce i niósł dalej. W górach spotkaliśmy młodą, tęgą dziewczynę. Ta nas zaprowadziła do takiej jaskini, gdzie byliśmy bezpieczni, jak na łonie Abrahama. Byliśmy uratowani, ale ja męża straciłam. Michał zawsze miał szczęście do kobiet, toteż i ta całkiem go opanowała. A kiedy z tego powodu zaczęłam mu robić wymówki, obił mnie, wypchnął z jaskini i kopnął nogą jak jakiego psa.

Kobieta zakryła twarz rękoma i zaczęła szlochać.

A kiedy położyłem dłoń na jej ramieniu i zacząłem uspakajać, nagle zerwała się i chwyciła moją rękę i zaczęła wołać:

— Ta ręka mnie pomści, ja sama ją poprowadzę, przysięgam na Boga. Ale chodź pan prędko, panie komisarzu, dopóki jestem jeszcze opanowaną przez wściekłą mściwość, która mi odbiera zastanowienie się. Chodź szybko, abym jeszcze nie cofnęła powziętego zamiaru.

* * *

— 138 —

Agnieszka prawdę powiedziała. Bez jej pomoey dojście do kryjówki mordercy było wykluczonem. Ścieżką wyżłobioną przez strumyk w skale spinaliśmy się do góry zmęczeni, potem zalani, nie tracąc ani chwili czasu. Agnieszka nas prowadziła. Ja szedłem za nią z trzema żandarmami. Wschodzące słońce oświeciło naszą drogę. Po blisko cztero-godzinnej wycieczce nagle stanęła nasza przewodniczka i rzekła:

— Jesteśmy u celu naszej stromej drogi.

— Ja nie widzę jeszcze żadnej jaskini.

— Jest to dowód, jak dobrze są ukryci i dużoby czasu upłynęło, zanimby policja zdołała odkryć tę jaskinię. A i teraz chcąc go w jaskini ująć, trzebaby to dobrze krwią opłacić. Ale ja, ponieważ przysięgłam się pomścić, więc go wam sama oddam. Skryj się pan ze swoimi ludźmi za tę skałę.

Mówiła stanowczo i rozkazująco. Całe jej zachowanie się dowodziło, że ma rzeczywisty zamiar wydania w ręce nasze mordercy, a swego męża.

Stosownie do jej polecenia schowaliśmy się za wystającą skałę i stali w pogotowiu z ostro nabitymi rewolwerami w rękach.

Nasza przewodniczka wyszła na mały pagórek, odsunęła wielką gałąź i stanęła przed wielkim głazem, zamykającym jaskinię. Tu zakrakała, naśladując głos ptaka, na co po chwili głaz zaczął się odchylać, a z za niego ukazała się olbrzymia postać Karkusiaka.

— Znowu tu przyszłaś jędzo — po jakiego djabła — zawołał głosem ochrypłym,

— O mój kochany! — z tym wykrzyknikiem rzuciła się na jego szyję.

— 139 —

Równocześnie z Izbą panów obradowała komisja budżetowa, na której po dłuższej dyskusji uchwalono prowizorjum budżetowe z pewnymi zmianami 26 głosami przeciw 18; 7 posłów wstrzymało się od głosowania. Niemcy aż do ostatniej chwili grozili obstrukcją w komisji budżetowej cofnęli się jednak tak, że mimo silnej opozycji (18 głosów) załatwienie prowizorjum poszło dosyć gładko.

Koło polskie odbędzie dziś popołudniu narady, na których będzie obecny minister handlu Weisskirchner. Przedmiotem obrad będą traktaty handlowe; pod względem formalnym ma być uchwalona swoboda głosowania.

*

Od 1. marca rozpocznie służbę w parlamencie 40 byłych podoficerów. których zadaniem będzie interwenjować przy opróżnianiu galerji tudzież w razie nieposłuszeństwa, któregoś z posłów wykluczonych z posiedzeń Izby.

O język słowiański w kościele.

Na wczorajszem zgromadzeniu słowiańskiego Tow. politycznego w Pissino, w którem wzięło udział tysiąc chorwackich chłopów, jednogłośnie uchwalono proponowaną przez posła Laginję rezolucję, protestującą przeciw dekretowi biskupa, zakazującemu używania słowiańskiego języka w kościele.

Język w sądach rosyjskich.

We wczorajszej dyskusji co do języka przy sądach niższych, Duma przyjęła wszystkimi głosami przeciw głosom prawicy wniosek październikowca Antonowa, aby przy sądach pokojowych w takich okolicach, gdzie znaczna część ludności nie włada językiem rosyjskim, stronom wolno było w ustnem znoszeniu się z władzami posługiwać się językiem lokalnym.

Kronika prowincjonalna.

Obchód Słowackiego na wsi. W dniu 12 b. m. odbył się w sali szkolnej w Ciężkowicach ad Tarnów uroczysty obchód Słowackiego, z nader urozmaiconym programem. Uroczystość rozpoczęła się pięknem przemówieniem Ks. J. Nagórzańskiego, katechety miejscowego, o Słowackim. Następnie odśpiewała dziatwa szkolna, bardzo piękną kantatę, na cześć Wieszcza. Silne wrażenie wywarła deklamacja „Ojciec Zadżumionych“, uczennicy Stefanji Marczewskiej, oddaną z wielkiem uczuciem i przejęciem. Obraz sceniczny „Balladyna“ odegrała dziatwa szkolna zupełnie dobrze, a bardzo licznie zebrana młodzież, oraz publiczność miejscowa wyrażała swe uznanie młodym amatorom hucznnemi oklaskami. Na zakończenie uroczystości odśpiewała dziatwa szkolna, szereg pieśni patrjotycznych. Z powodu licznego napływu publiczności ze wszystkich warstw społecznych, musiano powtórzyć wieczór uroczysty, w dniu następnym. Podnieść również należy, że część wokalną obchodu opracował z dziatwą szkolną kierownik szkoły p. Bolesław Marczewski, a część muzyczną p. Władysław Brach.

Rozsadnik niemczyzny. W czasach ostatnich. kiedy walka z rozpanoszoną niemczyzną rozwinęła się na całej linji, nie brak jednak w kraju naszym ludzi i towarzystw na tyle zuchwałych i bezczelnych, iż ośmielają się posługiwać językiem teutonów w korespondowaniu z firmami czysto polskiemi. Ze tak jest istotnie, na to przytoczymy fakt, iż kupiec niejaki Buchführer Natan w Rabie wyżnej rozsyła, nawet do kupców polskich listy i komunikaty... niemieckie. Oto treść tego dokumentu w dosłownem brzmieniu: „Raba Wyżna, datum des Poststempels. Mit Gegenwärtigen gebe meinen geehrten P. T. Kunden bekannt, dass alle Forderungen der Firma Blaser & Buchführer nur mittelst beigeschlossen Posterlagscheines als gedeckt betrachtet sein werden, und bitte somit ja nicht an Blaser direct Gelder zu senden oder ihm persönlich zu geben, da solche Zahlungen absolut nicht anerkannt werden. Achtungsvoll *Natan Buchführer*“.

To skandal, aby w języku niemieckim rozsyłać listy do kupców polskich.

Najświeższe telegramy.

Reorganizacja armji greckiej.

Ateny. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deput. minister wojny wniósł projekt w sprawie reorganizacji armji. przewidujący ustanowienie dwóch nowych dywizji, na co potrzeba dodatkowego kredytu 2·5 miliona. Minister wygłosił mowę, w której uczynił aluzję do przeszłości. Tem uczuli się dotknięci zwolennicy Teotokisa i wyszli ze sali. Po ich wyjściu nastały w Izbie burzliwe sceny. Z powodu braku kompletu, posiedzenie zamknięto. Spodziewają się, że scysja będzie wnet załagodzoną.

Chorzy emigranci.

Nowy Jork. Ponieważ kilka towarzystw okrętowych nie chciało wyrównać rachunków szpitalnych za chorych emigrantów, przeto Komisja emigracyjna zawiadomiła te towarzystwa, że rząd nie odpowiada za te rachunki i że postępowanie towarzystw pociągnie za sobą powiększenie liczby wydalań wychodźców. Chorych wychodźców, którzy chcieli wylądować, od dziś zwraca się na pokład okrętu, aby pozostali pod opieką lekarzy okrętowych.

Nowy prezydent Nikaraguy.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Nowego Jorku: Jak donoszą z Massagui, kongres wybrał jednomyślnie prezydentem Nikaraguy byłego sekretarza stanu Ladicza.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Władysław Wąsowicz.
Wydawca:
Za Spółkę wydawniczą „Gazety Powszechnej“:
Dr Franciszek Bardel.

Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu
najmniej jednak 10 słów.

Posady poszukiwane

POSZUKUJĘ gdziekolwiek zajęcia biurowego, władam językiem polskim i niemieckim, mam dobre oraz wyrobione pismo. Zgłoszenia: „M. M. 5“ poste restante Ciężkowice via Tarnów. 316

Potrzebny jest spólnik do kamieniołomu z gotówką 2000 kor. Strata i ryzyko wykluczone. Zgłoszenia: „Kamieniołom“ poste restante Kraków. 318

Do sprzedania

Do sprzedania z wolnej ręki nowowybudowany dom w Salwinach przy rafinerji, na dwie strony, z obszernym placem budowlanym, w którem sklep nadający się do każdego interesu z 5 ubikacjami, jednej stajni, bez żadnego długu. Wiadomość u p. Wojciecha Kaima w Limanowej. 311

CUKRY deserowe
- w najlepszym gatunku -
poleca
Adam PIASECKI
Kraków,
ul. Floryańska 2, ul. Długa 12.
223 1



GRODZKA 9.
FOTOPLASTIKON
przedstawia do 24 grudnia b. r.
JAPONIĘ
i bardzo zajmujące sceny z życia Japończyków. 269

Moczenie w łóżku. Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Polecenia lekarskie. Instytut „Sanitas“, Velburg p. 89, Bawarya. 92

Kupujcie ziemię
jedynie za pośrednictwem
Banku parcelacyjnego
we Lwowie
który obecnie ma około 6000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.

Robotnicy i Robotnice
zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do
POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO
W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,
podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal.

SERY, SARDYNKI I INNE MARYNATY RYBNE
poleca
WOJCIECH OLSZOWSKI w Krakowie
Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Nowo otworzona
Restauracya i pokoje do śniadań
Tarnopol, przy ul. Agenora L. 9 w domu WP. Bauera
poleca Szanownej Publiczności smaczne i zdrowe potrawy, jako to: Śniadania, Obiady i Kolacye; tudzież różne przekąski, sporządzone na świeżem maśle.
Przyjmuje się abonament na śniadania, obiady i kolacye.
Ceny przystępne.
Z poważaniem
Szubert.
102

Stały dochód
zapewnia
Młyn mielący 360 kg razówki na godzinę
z motorem benzynowym 3-konnem, cena 1975 koron.
Młocarnie, parniki, siekacze, młynki
sprzedaje i dostarcza najtaniej
KORNEL KOMORNICKI
Kraków, ul. Dunajewskiego L. 9.
— Oferty i prospekty odwrotnie. — 203

Wyprzedaż gwiazdkowa bombonierek po zniżonych cenach.

Największy wybór cukrów i figurek na choinkę.

Kompletne kolekcje do ubrania drzewka od K. 3·50
w sklepie fabryki czekolady i cukrów
S. Ryszarda
dawniej A. Nowiński
w Krakowie, Rynek gł. L. 41, Linia A-B
obok handlu WP. Wołkowskiego. 200

Wspaniały podarek!
Zegarek z łańcuszkiem tylko koron 2·—.
Z powodu zakupna wielkich zapasów zegarków, rozsyła austr. DOM WYSYŁKOWY 1 wspaniały pozłocony zegarek, idący 36 godzin, ankrowy precezyjny, wraz z łańcusz. za kor. 2·— do tego 3letnia gwarancya pisemna. Przy odbiorze 3 szt. kor. 5·50, 5 szt. kor. 9·—. Wysyłka za pobraniem przez AUSTR. DOM EKSPORT. J. GELB, N. Sącz 205.
N. B. Za nieodpowiadający zwrot pieniędzy. 226

Bardzo ważne na Święta!
Mak tarty z cukrem 1/2 kg. 56 h
„ „ bez cukru 1/2 kg. 50 h
oraz przyjmuje mak do tarcia.
1/4 kg. masy migdałowej 80 h
1/4 kg. „ orzech. tur. 60 h
1/4 kg. „ z orzech. włos. 60 h
poleca
FABRYKA CUKRÓW
pod zarz. R. Pieczarki
Kraków, Poselska 15.
Bajeczny wybór cukrów ozdobnych na drzewko!
Przyjmuje zamówienia na ciasto świąteczne:
Strucle z rodzynkami i z makiem od 1 K i wyżej.
Strucle z masami od 1 K 20 h i wyżej.
Torty gwiazdkowe od 2 K wyżej.
— Torty ciężkie —
(masowe, prowansowe) od 8 K i wyżej.
Na prowincję zlecenia odwrotnie poleca i t. d. 312

NIECH KAŻDY PRZECZYTA BROSZURĘ p. t.:
MAŁŻEŃSTWO BEZ TAJEMNIC
Wielkie odkrycie przez K. Sas Martycz JAWORSKIEGO.
KOMU NA unormowaniu PŁODNOŚCI
ZALEŻY NA lub otrzymaniu POTOMKA żądanej PŁCI.
Jest do nabycia po 60 h. we wszystkich księgarniach i ajencjach czasopism gdzie jej brak u Autora w Krakowie. 303

Teraz już każdy kupujący

oszczędzić może gotówkę przy zakupnie towarów.

Kto zakupuje gdziekolwiek jaki towar, wszędzie niech żąda znaczków oszczędnościowych od Austr. Towarzystwa oszczędn. kredyt. i budowlanego, które właśnie zaprowadzamy.

Znaczki otrzymane od kupców przy zakupnie towaru, należy nalepić w książeczce, którą otrzymać można u każdego kupca.

Wypełniona znaczkami książeczka ma wartość

5 koron

którą to kwotę za zwrotem książeczki wypłaci każdemu na żądanie Austr. Towarzystwo oszczędn. kredytowe i budowlane w Wiedniu, ul. Teobalda L. 4, lub też jego filja w Krakowie, ul. Retoryka L. 1.

Żądajcie wszędzie przy zakupnie towarów, znaczków oszczędnościowych.

Książeczki do nalepiania znaczków wydaje **darmo każdy kupiec** lub filja Towarzystwa oszczędn. kredytowego i budowlanego w Krakowie, ul. Retoryka L. 1. 307

Spis firm kupieckich, które wydają znaczki oszczędnościowe wkrótce ogłosimy.

Czcionkami drukarni Literackiej pod zarządem L. K. Górskiego w Krakowie.